

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środek  
i piątek.  
Przedpłatą kwartalną  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji i złr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca płacą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmuje abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

30 kwietnia: Katarzyny Sen.  
1 maja: Filipa i Jakóba apóst.

Poznań, środa, 29 kwietnia 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 34.  
Zachód słońca o godz. 7 min. 21.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. W cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania przedpłat i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: Księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobocki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrowek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

### Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztę najbliższej na maj i czerwiec za

**13 sgr. 4 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za 12 sgr.

### Kółka włościańskie w obec szkoły elementarnej.

Dowiedziona to rzeczą, że wykształcenie szkolne właśnie u nas najniżej stoi z wszystkich prowincji monarchii pruskiej. Ośmnaście na sto, powiada statystyka, nie umie ani czytać, ani pisać. Niechaj, kto chce, wierzy tej statystyce opartej na wojskowych sprawozdaniach, my wiemy, że procent ten jest wyższym, a zresztą, czy samo mechaniczne pisanie lub czytanie mają już być miarą oświaty społeczeństwa? Nigdy — więcej dziś potrzeba nad te formalności paragrafowe, aby człowiek mógł dać sobie w życiu radę z przeciwnościami. Ale o tem dziś pisać nie myślimy, dość powiedzieć, że u nas źle z nauką, nawet pierwiastkową. Różne różnemi czasy wynajdywaliśmy powody tego braku oświaty, i, jakto lubimy, zganialiśmy winę na kogo innego, nie chcąc siebie obwiniać, a przecież, gdyby w nas było poczucie tych niedomagań, gdyby nam chodziło o to, aby zaradzić złemu, tobyśmy mimo przeszkody nam stawiane, musieli inne korzystniejsze osiągnąć rezultaty. Uderzmy się więc w piersi, i powiedzmy sobie przedewszystkiem: myśmy także winni w znacniejszej części, że dzieci nasze za nasze pieniądze tak mało się uczą w szkole. — Nasz małomieszczanin i wieśniak złorzeczą nieraz szkole, że na nią tylko płacić a płacić muszą, a doprawdy, lepiejby zrobili, gdyby zamiast tych stękań i wyrzekań, posyłał dziecko do klasy, aby wybić procent od tej opłaty na szkołę. Kawał skóry to umieją obrachować, aby wiedzieć ile z niego wykrajać; wiedzą ile ta lub owa deska przynieść musi; liczą ile ta lub owa łąka, wzięta w dzierżawę, siana wydać powinna, ale, aby rachować, jaki to kapitał reprezentuje opłata na szkołę, o to ich głowa nie boli, bo oni radzi, że mogą dzieci nie posyłać do szkoły. Dla tego to głównie tak źle z naszym wykształceniem dzieci. Zimą mróz, w jesieni ślota, a latem paszenie bydła po małych miastach i na wsi, i jakże tu posyłać do szkoły! Mróz i ślota to nieuniknione przeszkody, zresztą nie wiele one szkodzą szkole, — ale najgorsze jest lato, — wtedyto próżne ławy a nauczyciel zniechęcony przed niemi!

I czyby temu zaradzić nie można? Owszem, jest bardzo dobra na to rada — latowanie bydła w oborze. Ta myśl nasunęła nam się po przeczytaniu artykułu „Od Gopla“ nadesłanego nam od znanego nam od dawna jako głęboko a bystro w grunt rzeczy patrzącego obywatela.

Zmienić trzeba koniecznie dzisiejszy system gospodarstwa, trzeba rolnikom raz przecież zerwać z tą przestarzałą zasadą, że bydło bez pola żyć nie może. Wykształceni rolnicy nauczyli nas innego gospodarstwa, oni nam dowiedli, że 2/3 morga co najwięcej wystarcza na utrzymanie jednej sztuki bydła w oborze, że wreszcie i w najmniejszym gospodarstwie można ten system i to z wielką korzyścią dla właściciela zaprowadzić. Pominęlibyśmy się z tematem, gdybyśmy dziś chcieli się rozpisywać nad sposobem przeprowadzenia tego ro-

dzaju gospodarstwa, my konstatujemy fakt, że bydło nie potrzebne w polu, że dzieci nieprzebrane za niem chodzą, marując czas i demoralizując się, a jak tego nauczyć gospodarzy, aby i najmniejszy mógł w oborze mieć bydło przez lato, to, zdaniem naszym, zadaniem Kółek włościańskich.

Jesteśmy przekonani, że szanowny Patron Kółek włościańskich, nie spuści tej sprawy z oka, a wtedy, jeśli się uda tę zasadę zakorzenić i przeprowadzić w życie, zakwitną szkoły, podniesie się wykształcenie, a z niem równocześnie dobrobyt, bo dzieci, które dziś przez całe lato, a więc przez połowę czasu szkolnego nie chodzą do szkoły, będą wtenczas mogły uczęszczać do niej regularnie i odniosą z nauki owoce, jakich mamy prawo wymagać za nasze pieniądze. Tak więc Kółka włościańskie i w obec szkoły zaraz w pierwszej chwili ich działania mogą się stać niezmiernie użytecznymi, a w następstwie przyczyniłyby się stanowczo do podniesienia małomieszczan i ludu wiejskiego umysłowo i materialnie. Chodzi tylko o to, abyśmy jak najwięcej zawięzywali Kółek włościańskich, aby lud nasz zrozumiał ich bogate w skutki znaczenie, aby z bratnim zaufaniem zbliżył się do wykształconej części narodu, a nie patrzył na jej ucziwe prace z niedowierzaniem, podbechtywanem przez ambitnych niby przyjaciół lub przez zazdrosnych nieprzyjaciół jego.

**\* Znów składki!** Doniósł ktoś do pism naszych tutejszych, że kilkoro dzieci chodzących do jednej z szkół tutejszych nie ma książek, i zaraz ogłoszono składki na książki dla tych — chłopców.

Przypatrzymy się bliżej tej sprawie. Nie wiadomo nam, do jakiej szkoły „symultannej“ chodzą ci chłopcy, boć wszystkie szkoły są tutaj symultanne, ale właśnie co do książek, to rzecz ważna, aby o tem wiedzieć. Nie mając tych danych, rozbiierzemy sprawę tę z dwóch różnych a możebnych punktów.

Najprzód: mogą ci chłopcy chodzić do płatnych szkół symultannych, a wtedy, jeśli rodzice ich mają na zapłacen 4 tal. lub 12 tal. przeszło opłaty szkolnej, to niechaj ich też stanie na kilka złotych na książki; jeśli zaś nie mają ci rodzice na książki, to niechaj posyła swe dzieci do szkół niepłatnych, a tam i naukę i książki dostaną — darmo.

Może chłopcy ci chodzą do szkół niepłatnych, natenczas nie rozumiemy, z jakiego prawa odzywają się po gazetach o książki.

Każda władza miejscowa szkolna zobowiązana z kasy szkolnej zakupywać książki dla biednych dzieci. Takim jest wyraźny nakaz władz wyższych i tak się dzieje i na prowincyi, a w Poznaniu w szkołach niepłatnych. Magistrat tutejszy zakupuje rok rocznie za kilkaset talarów książek i zeszytów dla biednych dzieci, a dyrygenci zakładów, odebrawszy te książki, rozdzielają je znów między ordynaryuszów, którzy, uwzględniając potrzeby dzieci, dają je im do użytku. Jeśli więc dziecko biedne zgłosi się do nauczyciela, odbiera książkę, byle ubóstwo jego było notorycznem.

Nie ma się czego wstydić, aby pójść do nauczyciela i poprosić o książkę dla dziecka, a doprawdy lepiej i praktyczniej iść tam, gdzie obowiązkiem władzy pamiętać o dzieciach naszych, jak żebrać po gazetach u publiczności. Dostępną składkę to na to, to na owo, a te na książki dla dzieci, to już zupełnie zbyteczne. Jeśli kto, to właśnie pisma publiczne powinny być ostrożniejsze pod tym względem, żeby ustawicznie, a jak tutaj zupełnie niepotrzebnie, nie wołać o pieniądze.

Trzeba się wpięrow poinformować, zaczęm się apeluje do serca i uczucia publiczności o książki dla dzieci poznańskich. Kto się zaś wstydi iść do nauczyciela po książkę, ten się bardziej wstydić powinien wołać o nią publicznie, a komu nauczyciele odmówią książki, ten uznany za dość zamożnego, aby mógł dzieciom książkę kupić, a że sąd ten nauczycieli bezstronny, o tem jesteśmy przekonani. Jeśli więc taki oddalony z prośbą miałby się udawać do gazet po wsparcie, to nadużywałby dobroduszości publicznej, skorej do ofiar, ale i ta musi mieć swoje granice i nadużywać jej się nie godzi. O książki więc żebrać, jakieśmy to wykazali, ani ubogi, ani nikt nie powinien, bo bogaty może je sobie kupić, a ubogi dostanie je darmo bez trudności, byle się o nie upomniał, a jeśliby mu ich nie dali, to niechaj wtenczas poda się do gazet, ale z nazwiskiem swojem, aby władze szkolne, publiczność i nauczyciele wiedzieli, kto woła o książki i czemu mu ich nie dano w szkole, a wtenczas możnaby się u magistratu upomnieć o to, bo to za nasze pieniądze kupują się te książki, myśmy złożyli na nie podatek szkolny; dwa razy zaś opłacać ten sam podatek i magistratowi i składkami, to trochę za wiele.

Są inne potrzeby nasze w szkołach poznańskich nad którymi zastanowićby nam się potrzeba. Wszakże to znaną rzeczą, że u nas kilka tysięcy dzieci wałęsa się po mieście i poza miastem, nie chodząc do szkoły dla tego, że niby nie mają w czem; ale to wykret wygodny i leniuchom i komu innemu, a nam szkodzący. O tych chłopkach i o tych dziewczętach wartoby pomyśleć, aby ich dostać do szkoły, bo, jeśli mają w czem chodzić po mieście i żebrać i kraść z rozpusty, to w tym samym ubiorze mogą przyjść do szkoły. Gorzej ubrane siedzą tam dzieci, a nikt ich dla tego z szkoły nie wygania, bo się chcą uczyć i rodzice o to się troszczą.

Zdarza się także, że rzeczywiste ubóstwo nie dozwala dzieciom i to nieraz utalentowanym iść do szkoły, bo nie mają przyodziewku. O tychby trzeba także pomyśleć, aby im dać przyodziewek, gdyby chcieli do szkoły chodzić, i dla tych składka byłaby na miejscu, bo straszna jest statystyka pod tym względem, i to właśnie nas upokarzająca. Tu pole działania, tu składki i opieka potrzebne, a nie publiczne zbieranie pieniędzy na jakieś książki niewiedzieć dla kogo.

### Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarzech w W. Ks. Poznańskiem.

Pomiędzy wielu Towarzystwami, założonemi w ostatnim czasie u nas, niezawodnie zasługuje na uwagę, ze względu na swój cel szlachetny, Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarzech. Jest ono wprawdzie jedno z dawniejszych, istnieje już bowiem lat trzystaście, a założone zostało w roku 1861 za inicjatywą s. p. Karóla Karśnickiego z Mystek, na wzór już istniejącego takiego samego Towarzystwa słaśkiego, którego statuta prawie dosłownie przyjęte zostały. Jest to też jedyne Towarzystwo u nas przez rząd uznane. Towarzystwo to na zdrowych założone zostało podstawach i z tego względu, jak na nasze stosunki, dość szybko się rozwinęło i dziś po 12 latach istnienia, liczy już 350 członków i posiada przeszło 17,000 tal. własnego funduszu.

Członkami Towarzystwa są:

- a) urzędnicy i oficyjali gospodarscy (członkowie rzeczywisci), którzy roszczą pretensye do Towarzystwa i płacą najmniej rocznej składki 2 tal.



- b) członkowie honorowi, do których przeważnie należą właściciele dóbr i więksi dzierżawcy, czyli chlebobawcy, którzy składkę płacą, ale nie roszczą żadnych pretensji do Towarzystwa.
- c) Patroni honorowi, którzy jednorazowo na dobro Towarzystwa złożyli 100 tal. Członkiem rzeczywistym może być tylko urzędnik lub oficyalista gospodarczy, członkiem honorowym może być każdy, kto najmniej 2 tal. rocznej składki płaci bez roszczenia pretensji do Towarzystwa, i należy do niego jedynie ze względu na szlachetny cel, aby swym datkiem przyczynić się do wspierania i moralnego podniesienia tak dotąd u nas jeszcze zaniedbanej klasy urzędników gospodarczych.

Celem Towarzystwa jest:

1) wspierać urzędników, którzy nie z własnej winy miejsce utracili, w miarę i w stosunku złożonych przez nich składek;

2) udzielanie emerytur urzędnikom, którzy skończyli 60 lat i pracować już nie mogą a najmniej 3 lata do Towarzystwa należeli, także rozumie się w miarę i w stosunku do złożonych i wpłaconych przez nich składek;

3) udzielanie wsparć lub emerytur wdowom i sierotom po urzędnikach gospodarczych, jeżeli ci najmniej 5 lat do Towarzystwa należeli.

4) wreszcie pośredniczenie w wyszukaniu miejsca, będącym bez służby urzędnikom. Mimo tak szlachetnych celów Towarzystwa udział samych urzędników i oficyalistów gospodarczych nie jest tak rozległym jakimby być powinien. Widocznie ludzie ci nie rozumieją jeszcze własnego interesu, i gdyby nie początkowy udział pryncypałów, chlebobawców w Towarzystwie, bodajby takowe tylko ze składek urzędników utrzymać się mogło i do takiego dojść rozwoju. (D. c. n.)

## KORESPONDENCYE OGNISKA.

Od Gopla, 27 kwietnia.

(Szkola pasankowa).

Nasze Kujawy, to ziemia z natury mlekiem i miodem płynąca, — z natury mówię — bo, że nią nie jest dla wszystkich, wnet się o tem przekonasz na widok dobytku gospodarza włościańskiego, gdy je zobaczysz na polu. Kilka lub kilkanaście mórg czarnej, twardej jak skała, a go-

lutkiej ziemi, oto pastwisko chłopka naszego dla kilka sztuk bydła. Na tej plusce stoi, nie mając się po co schylić 6—10 sztuk wychudłego bydła rogatego, ryje kilka macior z prosiętami, skubie trawę kilka sztuk owiec i kilkadziesiąt sztuk gęsi. Na między siedzi w towarzystwie „Murka“ chłopczyk ogorzały, po którego wroście od razu widzisz, że miejscem stósonem dla niego w tym czasie nie jest miedza, ale ława szkólna. Bydełko nastojawszy się do syta, rusza z miejsca i biegnie wprost ku zielonej oziminy lub jarzynie. Spasione i zdeptane zboża, okalające ewe pastwisko, dowodzą dostatecznie, że takie wędrówki odbywało często bydełko z dobrym skutkiem. Chłopiec, widząc co się dzieje, nie rusza się, ale wysłał Murka z rozkazem: „od nogi“, sam zaś strzeże pola sąsiada od szkody. Aż litość bierze patrzeć na tak pasione i głodne do zagrody wracające bydło. Dużo szkody na własnym polu, płacenie raz po raz fantowego sąsiadowi od zajętego bydła, nabiału mało co, mierzwy z lata prawie nic, niemożność zorania ugoru na czas, a ztąd niedostateczna uprawa i liche potem często oziminy, — oto skutki nieszczej pasionki pod względem materialnym.

Lecz nie koniec na tem. Przypatrzmy się jeszcze skutkom takiego gospodarstwa pod względem moralnym. Chłopiec do pasionki używany, wyrasta na nieuka, bo nieregularnie do szkoły posyłany, mało z nauk korzysta, a to „mało“ następnie wnet mu wywiera, a niejednego nawet zgoła szkoły nie zazna. Pozostawiony sam sobie po całych dniach, zgnuśnieje, a to staje się zarodkiem późniejszego jego lenistwa. Przez uganianie się z bydłem staje się złośliwym, nielitościwym. Szukanie gwiazd i podbieranie ptaszków, to jego rozrywka najmilsza. Stręki, marchew, rzepa, brukiew, to ponętne dla niego rzeczy bez względu na to, na czyjem rosną polu. Ma więc sposobność uprawiać się w złodziejstwo, i z tej sposobności pilnie korzysta. Czy, skolegowawszy się dwóch lub więcej takich chłopaków w polu, rozbierają dziesięcioro Bożego Przykazania, mocno powątpiewam. Nie bardzo także wierzę w to, aby bawiące razem w polu bez dozoru chłopiec i dziewczę, co się często zdarza, prawili sobie o moralności i nawzajem się do niej zachęcali. Niejedna już pod tym względem smutna doszła mnie wiadomość! Na takie życie skazanych jest setki, ba tysiące młodzieży w samym naszym Księstwie co lato; zamiast uczęszczania do szkoły, gdzieby mogły i powinny rozum oświecać i serce swe uszlachetniać,

gnuśnieją i demoralizują się! Dodajmy do tego wynikające z pasionki gniewy między sąsiadami wraz z tem, co z takich gniewów bardzo często wynika, a będziemy mieli dość dokładny obraz skutków pasionki pod względem moralnym.

Czy atoli pasionka taka konieczna i korzystna? Powiadają, że bydło najzdrowiej latem na polu, na wolnym powietrzu. Ani słowa, że wolne powietrze i ruch na zdrowie idą bydłociu. Ale i w oborze i w podwórzu bydło zadosyc świeżego powietrza użyć może, trzeba się tylko stósonnie z niem obchodzić i codziennie raz i drugi chwilę mu się dać przewietrzyć i ile możności je spławić, a będzie bardzo zdrowe; a co do ruchu, to tego dobrego na gołym polu trochę za suto. Co się zaś tyczy korzyści z pasionki, to tych dopatrzeć się nie mogą.

Jak i czem zastąpić pasionkę w polu?

Za odpowiedź niech posłuży sposób żywienia swego inwentarza jednego z mniejszych tutejszych gospodarzy. Ma on 300 mórg ziemi. Chowa 6 koni, 18 sztuk bydła rogatego, 70 jagniąt. Bydło przez cały rok nie postanie na polu, nawet ani po żniwach. Owce dopiero po żniwach chodzą na pole. Dla wyżywienia tego inwentarza zieloną paszą, przywiezioną na południe i na wieczer, spotrzebował w zeszłym roku w czasie od 20 maja aż po Nowym Roku: 4 morgi lucerny, 8 mórg wyki, 4 morgi koniczyny czerwonej (pierwsze cięcie i resztę koniczyny sprzątnięto na siano) i 3 m. kukurydzy, razem zatem 19 mórg. Licząc 70 jagniąt za 4 sztuki bydła i dodawszy do tego kilkanaście sztuk świń, które również zieloną dostawały paszę, wypadnie, że 30 z górą sztuk dużego inwentarza wyżywił zielenizną z 19 morg, co czyni na sztukę  $\frac{2}{3}$  morgi. Tak żywiony dobytek był zdrowy, miał paszy dostatek, mleka z krów było wiele, mierzwy zyskano kilka set fur, szkody w polu nie było, uprawa się nie opóźniła i dziś pięknie stoją oziminy po wyce i koniczynie, i z nikim się nie gniewał. Oby ów gospodarz wielu znalazł naśladowców, bo — tak każdy, nawet na najmniejszym gospodarstwie urządzić się może.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie powtórnie zwołanej Izby deputowanych. Między innymi minister sprawiedliwości przedłożył wniosek o wytoczenie procesu Gazecie Toruń-

## Co nam powiada listek.

Wspomnienia z zimy.

Zima: Na dworze zawieja, śnieżna zawierucha — i psa źle wygnać a cóż dopiero człowieka: Nie chce się wstawać, odejść od ciepłego pieca, albo wyjść z dobrze ogrzanego pokoju. Nawet do okna nie bardzo iść ochota. Jednak trzeba choć przez okno patrzeć na świat boży; spojrzeć co się tam robi, śledzić ażali się nie przebierze śniegu na sklepieniu niebios. Wstałem; poszedłem do okna.

Chwilę stałem tak, powoli — jak to bywa zadumałem się, spoglądając machinalnie na liście pelargonii, stojącej na moim oknie. Liście latem kolisto przegowane, pełne życia, co się objawia w ciemno-zielonym, aż burym kolorze, były blade, jakoby chorobliwie skurezone. Aż litość brała. Nie wiem jak długo tak stałem, zagłębiony w myślach, a raczej nic nie myśląc, ale żałując tylko liści mego ulubionego kwiatu, kiedy nagle zdawało mi się, że słyszę głos wychodzący z jednego listka. Słuchałem jeszcze uważniej, aż nareszcie słyszę liść odzywający się do mnie w te słowa: „Ty rolniku, zbieracz słońca, czego się tak zastanawiasz? Czy pierwszy raz w życiu zdarzyło się, że nie możesz się tak zajmować swoim rzemiosłem, zbieraniem owego światła? Zaprawdę wątpię. Ale może pierwszy raz w życiu żałowałeś biednego listeczka i za to objawię ci tajemnicę, która może ci się przyda w twoim zawodzie.“

To z czego my, dzieci Flory, się składamy, — wasi uczeni już odgadli, przynajmniej tak twierdzą. Wiedzą, że składamy się z komórek, z włókna, błon rozmaitych, soków itd., ale nie bardzo jeszcze wiedzą, jak się to wszystko buduje, nie znają jeszcze pierwotnej przyczyny — i o tem ci cokolwiek opowiem.

Widzisz jak mizernie teraz wyglądam; inne kwiaty na twojem oknie jeszcze smutniej wyglądają jak pelargonia, do której ja należę, bo zupełnie listków nie mają. Ale niechaj tylko zbliży się wiosna, a zaraz wszystkie odżyją, ja sam przystroję się w świeżą zieloność i znów się uradujesz widokiem twej ulubionej pelargonii.

Czy ty sądzisz, że to odmłodnienie zawdzięczamy ciepłu? Nie myśl się tylko. Wszakże w tej chwili w twoim pokoju jest bardzo ciepło, a jednak widzisz jak wszystkie twoje rośliny, wszystkie ich liście smutne, bezbarwne, nieforemne.

Jednak ciepło i światło, elektryczność, galwanizm, dźwięk nawet i mechaniczna praca, wszystko to są rozmaite objawy jednej i tejże siły, wychodzącej ze słońca. Przypatrz się tylko drzewu, które zimą śpi, jak ono nagromadza przez lato ciepła, jak ono je na stałą masę przerabia i jakby w magazynie jakim, w spichlerzu przechowuje dla przyszłych pokoleń, a każdy słój roczny jest miarą

półrocznej jego pracy. Inaczej na nas wpływa ciepło, inaczej światło które w promieniach słonecznych na nas uderza i ruchem swym nas jak eter porusza i nasze organa ożywia. Różnica prędkości tego ruchu jest przyczyną różnicy kolorów, jak różnica prędkości drgania strun, jest przyczyną różnicy wysokości tonów.

Spojrzysz przez pryzmę szklaną (widmo) na światło, a zobaczysz, jak ona białe światło słoneczne rozkłada, rozgatunkowuje na różnorodnych kolorów promienie, a kolor tych promieni dla nas wcale nie jest obojętną rzeczą. Żółte promienie słoneczne — to życiodajne nasze źródła.

Już ci powiedziałem, że wszystkie siły przyrody są jedną tylko w różnych objawach. Tak jak materya, tak samo i siła nigdy zaginąć nie może. One się tylko przemieniać mogą. Wszak wiesz, że chemiczny proces, przez który węgiel i tlen się łączą, takowe w ciepło przemienia. To zaś łącząc się z wodą, przemienia ją w gaz wodny, w parę, która zamknięta w cylindrze parowej maszyny, stępel porusza. Praca dokonana przez parową maszynę — to tylko przemienione ciepło, to jeden tylko objaw wychodzących z rozpalonego słońca promieni, oddziaływających, już to przyjemnie już też straszliwie na naszą atmosferę.

Takimże sposobem pracują promienie światła bilionami swych niezmiernie szybkich ruchów. Wy rolnicy przedewszystkiem temu światłu wiele zawdzięczacie, bo ono jest pierwiastkiem poruszającym nas do przemiany materyi. Światło, — jak ci już powiedziałem, barwi nas, światło napełnia nas mączką (krochmal); światło buduje węglany w drzewach: owe olbrzymie pokłady kamiennych węgli, poruszające obecnie wasz przemysł i to jest nagromadzone przez miliony lat słoneczne światło. Tak więc w złocie ziarnie pszenicy i w perłach wpuszczonych do pucharu, uśmiecha ci się słoneczne światło i jego praca.

Teraz może pojmujesz, że światło jest granicą produkcji rolniczej, a ono zarazem jest jedynym prawie czynnikiem, nad którym dotąd rolnik nie ma żadnej władzy.

Teraz uważaj co ci jeszcze powiem o wpływie światła na nasze życie.

Pod miękoszem mojem i wszystkich liści, znajduje się barwnik listkowy (chlorophyl), który nam nadaje tyle miłego koloru. Wiedz, że ziarenka tego barwnika tylko pod wpływem światła się zazieleniają. Rośliny wychodzące bez światła, pozostają się bezbarwnymi, jak korzenie rozwijające się w ziemi. Wszakże nie tylko słoneczne światło obudza ten barwnik, ale nawet sztuczne.

Przez wpływ elektrycznego światła możesz liście żyta najpiękniej zielono farbować.

Ale nie każdy promień słońca ma tę obudzającą siłę. Można to promienie dzielić na trzy, na czerwone, żółte i niebieskie gatunki. Pierwsze najmniej się łamią i posiadają najwyższą temperaturę, to są promienie ogrzewające. Niebieskie i fioletowe najbardziej się łamią: to są promienie chemicznie działające, służące między innymi fotografom do zdejmowania



skiej za artykuł, w którym upatruje obrazę Izby deputowanych.

— Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przedłożyli sejmowi projekt do prawa znoszącego przysięgę homagią przy nabywaniu dóbr rycerskich. Zagraniczni nie będą nadal potrzebować pozwolenia do nabywania dóbr i wykonywania praw obywatelskich w obrębie państwa pruskiego.

— Przy rozprawach w parlamencie nad prawem prasowym, zabrał głos p. dr. Donimirski, kiedy w trzecim czytaniu przystąpiono do § 26 który także w drugim czytaniu rozbił p. dr. Niegolewski. P. dr. Donimirski skreślił dobitnie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy konfiskowaniem pism polskich a niemieckich, dowodząc, że polskie pisma ulegają zabrani za przedrukowanie artykułów z pism niemieckich, które w Berlinie z strony policji nie ściągają na siebie uwagi. Mimo te jasne wywody przeszedł § 26. — Pełn. ks. Kegel przemawiał na temże posiedzeniu przy rozprawach nad paragrafami o banicji (wygnaniu z kraju) księży. Z godnością krytykował ks. Kegel to prawo pozbawiające obywateli prawa pobytu w kraju, opierając się na zasadach wolności i prawa.

— Przeciw niektórym ustępom mowy posła dra Niegolewskiego, mianej przy obradach nad ustawą wojskową w parlamencie, wystąpiła Gazeta Toruńska w nrze 94. Uwagi jej wywołały przykre wrażenie w łonie koła polskiego, i spowodowały prezesa tegoż koła p. Władysława Taczanowskiego do publicznego wystąpienia w Dzienniku Pozn. przeciwko Gaz. Tor., w którym odpiera jej zarzuty, wykazując mianowicie, że podobne pociski przeciwko naszym reprezentantom, wymierzane „lekkomyślnie“ z własnego obozu, szkodzą sprawie narodowej.

**Wiedeń.** Z obrad obu Izb najważniejszą jest wiadomość, że Izba panów odrzuciła rezolucję przyjętą przez Izbę niższą w sprawie techniki lwowskiej, rezolucją, łamiącą konstytucję i gwałcącą statut krajowy, która domagała się, aby sejm galicyjski zrzekł się za cenę 250,000 zlr., przeznaczoną z funduszy państwowych na budowę techniki lwowskiej, ustawodawstwa nad tą szkołą. Izba niższa przychyliła się też znaczną większością głosów do tej uchwały Izby panów. — W Izbie niższej toczą się obecnie obrady nad ostatnią i czwartą ustawą wyznaniową, dotyczącą

uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych stowarzyszeń religijnych. Na wniosek deputowanego Fuxa przyjęto dwie poprawki, żądające, aby dla zakładania nowych klasztorów potrzebnem było prawo państwowe i aby przełożonym klasztoru nie mógł być cudzoziemiec. W toku rozpraw oświadczył minister oświecenia, że rząd nie może się zgodzić na te zmiany.

**Włochy.** Pewien dziennik francuzki podaje wiadomość, jakoby Franciszek z Burbonów, b. król neapolitański, miał zamiar pojednać się z koroną włoską i zrzec się wszelkich swych praw dziedzicznych, w zamian za odzyskanie prywatnego majątku.

**Madryt.** Ostrzeliwanie zachodnich pozycji Abanto już się rozpoczęło w zeszłym tygodniu; od południowo-zachodniej strony ma generał Concha na czele 16,000 żołnierza skutecznie ruch flankowy przeciw karlistom, a z północno-wschodniej strony poprze flota operacje wojenne. Armia republikańska ma, według zapewnien korespondentów pism angielskich przebywających w obozie, podostatkiem wina, kawy, cukru i mięsa. Natomiast dokuczają podobno karlistom niedostatek. Uciekinierzy skarżą się na głód. Celem zapobieżenia wzmagającej się po stronie karlistów dezercji, ogłoszono rozkazem dziennym, że w przyszłości rozstrzelanym będzie za każdego dezercera jeden członek jego rodziny.

— Według ostatniego telegramu do Standard udało się zaprowiantować Bilbao jeszcze na dni 10, a przeto do 20 maja.

— Z Somorrostro donoszą o nieustającym ostrzeliwaniu pozycji karlistowskich. Karliści nie odpowiadają.

**Teatr.** Trzeci występ gościnny pani **Friedrici-Jakowickiej** w operze Verdi'ego **Violetta**, zgromadził wczoraj do teatru bardzo liczną publiczność. Po raz pierwszy na przedstawieniu polskiem zauważaliśmy też lożę królewską zajętą przez wysokich reprezentantów najwyższych władz tutejszych, przybył bowiem do teatru naczelny prezes p. Guenther i komendant miasta, generał Wrangel. Szczegółowa ocena śpiewu p. Jakowickiej przechodzi zupełnie ramy naszego pisma i jest zresztą zupełnie zbyteczna w obec rozgłoszonego sądu jaki poprzedził jej przybycie do naszego miasta. Gorąco też polecamy czytelnikom naszym dalsze występy p. J., gdyż nierychło może naderży nam się sposobność słyszenia w Poznaniu równiej jej śpiewa-

czki. — Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy, że ulubiony nasz tenorzysta p. Koziolowski widocznie z każdym dniem robi postępy i szczerze żalować wypada, że teatr poznański za mało temu młodemu śpiewakowi następcza pola do szerszego użytkowania i rozwinięcia wrodzonego talentu. Barytonową partją Germona wykonał wczoraj artysta sceny tutejszej p. Koehler, a jakkolwiek nie jest śpiewakiem z zawodu, odśpiewał ją ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy i nie dał wyraźnie uczuć ubytku swego poprzednika.

W czwartek wystąpi pani **Jakowicka** w koncercie, złożonym z cenniejszych wyjątków paru oper, a między innymi da się ponownie słyszeć w arii z **Lucyi di Lamermoor**, w której nam dała poznać po raz pierwszy całą potęgę swego talentu. W sobotę powtórzoną będzie **Halka**.

W niedzielę na benefis p. **Heneman**, odegraną będzie, jak już donosiliśmy, tragedia w 5 aktach **Gutzkova: Uriel Acosta**.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 29 kwietnia.**

\* **Muzeum przemysłowe we Lwowie** ma być wkrótce oddane do użytku publicznego. Jako właściwego założyciela muzeum uważać można pana **Balutowskiego**, gdyż on to na rzecz jego ofiarował 6,000 zlr. Wydział krajowy ofiarował na zakupno przedmiotów 1000 zlr., a rada miejska, przejąwszy muzeum pod swoją opiekę, uchwaliła corocznie dopłacać na utrzymanie jego 3000 zlr. Również Kraków posiada muzeum przemysłowe, powstałe z daru p. **Baranowskiego**, w którym odbywają się wykłady naukowe.

\* **Deputacja sądowa** w **Wschowie** skazała dnia 24 b. m. księ. y **Fröhlich** z **Wschowy** i **Spaeth** z **Hinzendorf** za wykonywanie funkcji duchownych, pierwszego na 400 talarów grzywnien, odośnie 192 dni więzienia, a drugiego na 90 talarów grzywnien, odośnie na 45 dni więzienia.

\* **Religii katolickiej** w wyższych klasach gimnazjum inowrocławskiego uczy p. **Hagemeyer**, nauczyciel gimnazjalny.

\* **Pięćdziesięciu** odartych i wynędzniałych robotników wróciło w piątek z **Brazylii** do **Berlina**, i udali się do **Prus Zachodnich**, z kąd pochodzą.

\* **Sprostowanie.** W końcu feletonu o ekonomii politycznej w N. 11 na str. 2 w w. 13 zbyteczna liczba „4.“

\* **Stan powietrza.** Zimno, śnieg poprusza, ciepła 5 st. R.

### Od Redakcyi i Ekspedycyi.

**Stambowo, Kopaszyc, Cytrynowo i Daniszyn.** Wyśialiśmy rozprawę: „O siewach mieszanych“. P. naucz. Prus. p. **Jar.** List w drzewce.

obrazów. Promienie między pierwszymi i drugimi w widmie (spektrum) się pokazujące, to są promienie świecące, od oranżowych do zielonych. Pierwsze dwie kategorie promieni nie wielki na nas wpływ wywierają. Fioletowe i niebieskie promienie oddziałują chemicznie na minerały, żółte na nas oddziałują. Jednak nie sądz, żeby czerwone promienie nie miały żadnego wpływu na nas. Nam koniecznym jest potrzebnym pewien stopień ciepła, pewna najmniejsza jego ilość, a ta najmniejsza ilość odpowiada stopniowi potrzebnemu każdej roślinie do kiełkowania. Tem prędzej się i silniej zazielenimy, im przy równej gęstości (intensywności) światła, większe dostaniemy ciepło. Jednak i światło do zbytku nam nie jest pożyteczne; oranżowe i żółte promienie, przy zbytecznej gęstości, odbierają nam zieloność, bo zmieniają barwnik liści, jak barwnik kwiatowy.

Czyś nie uważał jeszcze jak się słupki i gałęzie zginają pod wpływem chemicznego światła? To jednak tylko jest wpływ ujemny światła; staramy się odwracać od ciemnych promieni. Uważając nas stojących tu w twoim oknie, wyraźnie spozrzedz możesz to nasze staranie.

Wieczny zmrok panujący w gęstwinie podrównikowych lasów, jest przyczyną, że ogromne powoje wspinają się na olbrzymich drzewach do góry, by także otrzymać swoją porcję światła.

Oh! gdybyś ty tak, jak wasi uczeni, potrafił na swoje pola sprowadzić właśnie tylko te promienie, które twoim siewom w każdym stopniu ich rozwoju są potrzebne, jakiebyś ty wtenczas miał piony!

Wiedz bowiem, że nawet kwiatek s karłatu (**Amarantus**) przez dwa miesiące trzymany pod żółtym szkłem nie zmienia swoich kolorów, kiedy czerwone szkło tamuje rozwój jego liści, brzegi ich barwi żółto, jak również i srodek, a spód farbuje bladolorowym, zamiast purpurowym kolorem; niebieskie zaś szkła, przepuszczające nieco żółtych promieni, dają kwiatkom zielony brzezek. Za pomocą kolorowych szkieł zatem ogrodnicy mogliby kwiatki, chociaż na krótki czas rozmaicie ubarwić.

Czyś ty sam nie uważał jeszcze, że rozwój źdźbła nad ziemią nie równie prędzej postępuje, niżeli w ziemi? Ale ten rozwój szybciej postępuje w oranżowym, niżeli w niebieskim świetle, lecz tego nie dosyć. Skoro tylko młoda roślina potrzebowała zapasy nagromadzone w kielku, rozwój jej w niebieskim świetle zupełnie ustaje, i kiedy pod wpływem oranżowego światła coraz więcej listeczków się rozwija.

Lecz nie sądz, żeby świecące promienie tylko miały wpływ na nasze barwienie. Bez nich ustałoby przyswajanie pokarmów i wszelki rozwój naszych życiowych czynności. Żywa siła światłego eteru, zniszczona pozornie przez to, żeśmy ją pochłonęli w rzeczywistości zamienia się w nas w chemiczną siłę, której zawdzięczasz skrobię (mączkę, krochmal) i cukier w swoich roślinach. Pod wpływem bowiem świecących promieni w ziarnkach zielonego barwnika (**chlorophyl**) wytwarza się krochmal i w nich się mnoży dopóki owe promienie na roślinę padają. W ciemności krochmal prędko znika, nawet wtenczas, kiedy tylko część zielonego listka na krótki czas z pod wpływu tego światła usuwasz. Na nowo

ddany listek pod wpływ światła, natychmiast rozpoczyna przerwaną czynność.

Skutkiem tego odbywa się w nas peryodyczna zmiana dwa razy na dobę; we dnie, w zielonych częściach wytworzony krochmal, przez noc przechodzi do łodygi, gdzie się przemienia w cukier, tłuszcz lub błonnik, czyli w materyał do rozwoju rośliny potrzebny. Ztąd możesz widzieć, że przyrost roślin we dnie jest większy niżeli w nocy. We dnie słońce wpompowuje w nas materyał, który się w nocy przerabia. Utworzenie się skrobi (krochmalu, czyli mączki) w cebulach np. i cukru w burakach ściśle jest połączone z działalnością pochłaniania zieleni, jeśli ta czynność przez jakikolwiek przypadek przerwie się, barwnik zielony natychmiast mniejszym lub większym ulega zmianom. Niekiedy zupełnie nawet znika, przechodząc pod inną postacią do innych części rośliny. Zielony barwnik też w takim razie staje się żółtym lub oranżowym. Nie sądz, żeby ta przemiana tylko odbywała się w nas, jawnokwitnących roślinach; skrytokwitnące, tymże co i my ulegają prawom, bo w całej przyrodzie jest jedno prawo.

Teraz zapewne się spytasz z kąd przychodzi materya, którą siła światła przenika? z kąd się do rośliny dostaje krochmal?

Wszak ci wiadomo, że się krochmal i cukier składają z trzech pierwiastków: z węgla, wodoru i tlenu, a te trzy pierwiastki znajdują się w wodzie i kwasie węglowym. Resztę może już odgadujesz. Co wasi uczeni chemicy z wielką trudnością, za pomocą silnych czynników, lub potężnych prądów elektrycznych i galwanicznych osiągnęli, światło słoneczne wykonywa bez trudności swą cudowną siłę. Lecz wasi uczeni dotąd tylko umieją rozkładać, — światło rozkłada i składa. Z prostych pierwiastków, tworzy ono krochmal. Tak zatem widzisz, że światło słoneczne pośredniczy w przejściu pierwiastków z martwoty w żyjącą organiczną istotę i pojmujesz głęboką prawdę zawartą w baśni (mycie) o **Prometeuszu**, który niby bogom ukradł promień światła i za jego pomocą ród ludzki ze stanu dzikości wyprowadził. Bez światła nie ma życia; ono jedno tylko jest ożywiająca dusza przyrody.

Po tem co ci dotąd powiedziałem, łatwiej pojmiesz znany ci zresztą fakt, że liście roślin pod wpływem słonecznego światła kwas węglowy rozkładają. Kiedy przy tem wyziewamy tlen, uważają nas ci, co przypuszczają celowość (teleologiczność) w przyrodzie, za regulatorów powietrza, w którym równowagę między rozmaitemi składowymi częściami a zatem i czystość utrzymujemy. Wy ludzie i zwierzęta swem oddychaniem tylko je psujecie. Lecz mniejsza z tem, czy nasze takie jest przeznaczenie, czy nie, dosyć, że przyroda tu najprostszymi środkami utrzymuje dziwny porządek, a to tem więcej w tobie powinno wzbudzać podziwu, że ona oczyszczając powietrze, jednocześnie tworzy jeszcze potrzebne wam organiczne związki. (D. c. n.)



Dobrze zaopatrzony skład  
**Czapek warszawskich, maciejówek itd.**  
 poleca po cenach nader umiarkowanych (40)  
**NOWY BAZAR,**  
 Wodna ulica No. 6.

**Fabryka tabaki**  
**L. Kaniewskiego,**  
 Poznań, ul. Wodna 2,  
 poleca **wyborową tabakę do zażywania** a mianowicie:  
 Koronny Nessing Nr. 0 funt po . . . . . 1 tal. 10 sgr.  
 Koronny Nessing Nr. 1 " . . . . . 1 tal.  
 Amsterdamski Nessing Nr. 0 funt po . . . . . 25 sgr.  
 Prawdziwą holenderską tabakę funt po . . . . . 20 "  
 " " " Nr. 1 funt po . . . 14 "  
 " " " Nr. 2 " . . . 12 "  
 " " " Nr. 3 " . . . 8 "  
 " " " Nr. 4 " . . . 6 "  
 również swój z renom. fabryk zagranicznych w najlepsze gatunki zaopatrzony.

**Skład tytoni i papierosów.**  
**Cygar,**  **tytoni i papierosów.**  
 Cygar tysiąc od 6 do 60 talarów. Kupującym na sprzedaż przyrzeka się stosowny rabat. (77)

**Roman Leporowski,**  
 mistrz kotlarski  
 w Poznaniu,  
 na św. Wojciechu No. 40,  
 poleca swój nowo otworzony zakład łaskawym względem Szanownej Publiczności, a mianowicie właścicielom dóbr gorzelni, budowniczym i inżynierom i t. d. Wszelkie roboty wchodzące w mój zakres, a mianowicie zakładanie **gorzelni, cukrowni, dystylacji, browarów,** także i sikawki, pompy, naczynia kuchenne itd. wykonywam trwale i akuratanie, po nader przystępnych cenach i w jak najkrótszym czasie. (54)

Poszukuje się  
**subiekta cukierniczego**  
 zdolnego i trzeźwego. Bliższa wiadomość w Eksped. Ogniska. (91)

**Poszukują miejsca:**  
 S. K. Środa. Rządca gosp. żonaty, od św. Jana.  
 S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospodynią, św. Jan.  
 S. G. Miasteczko. Subjekt kolon. cygwin. 1 maja.  
 R. R. Poznań. Elew gospodarczy, zaraz.  
 K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.  
 A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą rodziną.  
 Służący żonaty poszuk. m. w Król. lub w Ksiestwie. Bliższe wiad. u p. Grobelnego w Kajewie p. Pleszew.  
 Brzostków p. Żerków. Strzelec, kawaler wolny od wojsk. św. Jan.  
 J. N. B. Szamotyły. Rządca żonat. 301. prakt., św. Jan.

**Miejsca do zajęcia:**  
 K. N. Poznań. Bona francuska, guwernantka muzyczna z franc. konwers., rządca, pisarz gosp.  
 Dom. Cerekwica p. Żnin, kucharz kawaler.  
 Dom. Kłaczyn p. Kaźmierz, ekonom kaw. św. Jan.  
 Mystki p. Września, pisarz i służący kaw. 1 lipca.  
 Sławoszew p. Kotlin, kucharz kawaler od 1 lipca.  
 Brdwo p. Środa, służącego kaw. św. Jan. Osob. przedst.  
 Sarbinów p. Poniec elewa gosp. 1 lipca. Przedstaw. osob., wiadom. terecynera.  
 Dom. Bąkowo p. Louisenfelde, pis. gosp. św. Jan.  
 Dom. Tarnówko p. Kruszwica. Gospodyni, św. Jan.

Poszukuje się zaraz  
**guwenera**  
 do 3 dzieci, z których jedno ma być przysposobione do kwarty gimnazjalnej. Znajomość muzyki pożądana, ale niekonieczna. Listy N. B. fr. poste rest. Mogilno. (93)

W ostatnich czasach liczne pojawiły się naśladowstwa mych wyrobów. Chcąc ustrzedz Szanowną publiczność przed nabywaniem owych falsyfikatów, donoszę niniejszemu, że **prawdziwe wyroby méj fabryki** noszą na **pudełkach i paczkach**, przez dotychczasowych, **małą jeszcze czerwoną etykietę** z napisem  
**F. L. Wolff — Dresden.**  
 Przy tej sposobności przypominam Szanownej Publiczności, że **główny skład** mych wyrobów na W. Ks. Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie posiada  
**S. Żychliński w Poznaniu,**  
 który na żądanie wskaże składy tak w Poznaniu jak i na prowincyi w **prawdziwe wyroby méj fabryki** zaopatrzone.  
 Drezno, w kwietniu 1874.

**Fabryka papierosów i tytoni tureckich**  
**"SULIMA."**  
**F. L. Wolff.**  
 Mój w Swarzędzu (w Rynku 218/19) obok dotychczasowej winiarni, **nowo ustawiony**  
**Bilard fran.**  
 najnowszej konstrukcyi, polecam łaskawym względem. (81)  
**J. Mondré.**

**Walne Zebranie**  
 Towarzystwa wzajemnej Pomocy „UI“ odbędzie się w **czwartek, dnia 30 bm.** o godz. 7 wieczorem w lokalu **J. Miśkiewicza** przy Ślusarskiej ul. Nr. 6.  
**Porządek dzienny:**  
 1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.  
 2. Odczytanie protokołu z ostatniego waln. zebrania.  
 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, przedstawienie bilansu za r. 1873 i wykaz kasowy za I kw. 1874.  
 4. Upoważnienie i potwierdzenie komisji rewizyjnej do tej czynności na r. 1874.  
 5. Wybór członka do Rady Nadzorczej.  
 6. Obrady nad zmianą Ustaw.  
 7. Wnioski członków.  
 Zwracamy uwagę, że walne zebranie ostatnie nie mogło się odbyć dla braku kompletu członków, niniejsze walne zebranie będzie mogło stanowić uchwały prawomocne wedle § 21 względem powyższego, powtórnie stawionego porządku dziennego bez względu na to jakakolwiek liczba członków się zbierze. (87)

**Rada Nadzorcza „Ula“**  
**J. R. Goniakowski.**  
 W. Sobiecki,  
 ul. Szkólna 4,  
**Prawdziwy Kulmbach**  
 z browaru (92)  
 Leonarda Eberlein.

**Księgarnia Żupańskiego** poleca:  
**Pamiętniki** Pana Kamertona, 3 tomy, 2 tal. 15 sgr.  
**Patrycyusz**, Powieść dramatyczna, 1 tal.  
**Pieśń** o ziemi naszej, 25 sgr.  
**Pieśni** ludu nadniemeńskiego z okolicy Aleksoty, 20 sgr.  
**Pioski** wiejskie dla ochronek z melodyami, 15 sgr.  
**Plotrowski**, Pamiętniki z pobytu na Syberyi, 3 tomy, 4 tal.  
**Poczye** Jolanty, Kazimiry z Łuszczewskich Komierowskiej, 1 tal.  
**Poczye** Mazura (cena zniżona) 15 sgr.  
**Poczye** przez F. Ł., 1 tal.  
**Pol**, Pamiętnik do literatury polskiej 19 wieku, 2 tal. (98)  
 „ Powódź, dramat, 1 tal. 15 sgr.

**Gospodarstwo włośc.**  
 80, morg z dobrym pszennym gruntem i łąką torfową 25 morgów obejmującą jest z wolnej ręki do sprzedania. Położenie korzystne przy szosie, 3/4 mili od dworca kolei żelaznej, 3 1/2 mili od Poznania. Gospodarskie budynki w dobrym stanie. Bliższych szczegółów udzieli **Redakcyja „Ogniska“**, **plac Wilhelmowski No. 8.** (90)

W ostatnich czasach liczne pojawiły się naśladowstwa mych wyrobów. Chcąc ustrzedz Szanowną publiczność przed nabywaniem owych falsyfikatów, donoszę niniejszemu, że **prawdziwe wyroby méj fabryki** noszą na **pudełkach i paczkach**, przez dotychczasowych, **małą jeszcze czerwoną etykietę** z napisem  
**F. L. Wolff — Dresden.**  
 Przy tej sposobności przypominam Szanownej Publiczności, że **główny skład** mych wyrobów na W. Ks. Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie posiada  
**S. Żychliński w Poznaniu,**  
 który na żądanie wskaże składy tak w Poznaniu jak i na prowincyi w **prawdziwe wyroby méj fabryki** zaopatrzone.  
 Drezno, w kwietniu 1874.  
**Fabryka papierosów i tytoni tureckich**  
**"SULIMA."**  
**F. L. Wolff.**

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo.	talarów	
Pszenica.....	42	3 23 9	—	83—85	86	—	74—92	—	85—90	
Żyto.....	40	2 22 —	—	61—63	62 3/4	—	58—69	—	60—65	
Jęczmień.....	37	— — —	—	63—66	70	—	53—75	—	62—67	
Owies.....	25	1 22 6	—	56—60	56 3/4	—	55—68	—	—	
Groch wrący.....	43	— — —	—	59—60	—	—	62—67	—	54—58	
Tatarka.....	35	— — —	—	— — —	—	—	— — —	—	— — —	
Kartofle.....	50	— 27 6	—	— — —	—	—	— — —	—	— — —	
Okowita za 100 litrów.....	—	22 12 6	—	— — —	21 1/2	—	22 1/2	—	— — —	